Rok XI. Nr. 187 Sosnowiec, piątek 10 lipca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a ... Redakcji ... Administracji ... arni 13-80 ... 264.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja ... ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. ...

ś. † p.

Dr. med. WIKTOR GOSIEWSKI

b. poseł na Sejm R. P.

ZASTĘPCA NACZELNEGO DYREKTORA ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH W WARSZAWIE, B. DYREKTOR UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W SOSNOWCU

Odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Krzyżem Niepodległości, Trzykrotnym Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Śląską Gwiazdą ze Wstęgą i Śląskim Krzyżem Walecznych, —

Zginął śmiercią tragiczną w Warszawie w dniu 8 lipca 1936 roku. przeżywszy lat 46

Odszedł przedwcześnie Człowiek o pełni cnót obywatelskich i zawodowych.

Dyrekcja i Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu

ś. † p.

Dr. med. WIKTOR GOSIEWSKI

były długoletni członek Zarządów Związku Lekarzy Państwa Polskiego i były członek Towarzystwa Lekarskiego Zagł. Dąbrowskiego

Zmarł śmiercią tragiczną w dniu 8-go lipca br. w Warszawie.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

OBWÓD ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO ZWIĄZKU LEKARZY PAŃSTWA POLSKIEGO. TOWARZYSTWO LEKARSKIE ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

ś. † p.

Dr. WIKTOR GOSIEWSKI

porucznik Legjonów Polskich, d-ca baterji 2 p. artylerji legjonowej, długoletni prezes okręgu Zw. Leg. Pol. w Sosnowcu, kawaler Krzyża Niepodległości, Polonji Restituta, krzyża Walecznych i innych

Zginął w Warszawie śmiercią tragiczną.

W Zmarłym tracimy oddanego opiekuna i wiernego chorążego naszego sztandaru.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

OKRĘG ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W SOSNOWCU.

Rząd polski ostrzega Gdańsk

GDAŃSK, 9. 7. Podczas wczorajszej rozmowy komisarz generalny R. P. oświadczył prezydentowi Greiserowi, że rząd polski nie dopuści do jednostronnej rewizji statutu i ostrzegł, iż wszelkie akcje, wykraczające poza ramy obowiązujących umów, zagrażające normalnemu funkcjonowaniu polskiego handlu przez port gdański, musiałyby spotkać się z przeciwdziałaniem Polski.

P. Greiser w odpowiedzi oświadczył, że senat nie zamierza wydać jakichkolwiek ustaw wyjątkowych i że swoją akcję polityczną przeciwko opozycji ograniczy do ram, przez gdańskie ustawy nakreślonych.

ś. † p.

BRONISŁAW GADOMSKI

syn ś. p. Wandy z Kwiecieniów i Stanisława,

student szóstego semestru Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł 8 lipca 1936 roku w Warszawie w wieku lat 28

o czem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamiają pogrążeni w ciężkim smutku

ŻONA, OJCIEC, BRACIA i BRATOWE

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 10-go lipca 1936 r. o g. 10-ej rano w kościele parafjalnym w Zagórzu, poczem nastąpi przeniesienie zwłok do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym.

Kiepura u Naczelnego Wodza

WARSZAWA, 9. 7. Generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz Śmigły przyjął dziś Jana Kiepurę, który zaofiarował swój udział w koncercie na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Poprawa płac w cegielni „Dzwon"

W cegielni parowej „Dzwon" braci Erlich w Będzinie, zatrudniającej około 40 robotników wybuchł przed dwoma dniami strajk okupacyjny.

Robotnicy otrzymujący bardzo marne wynagrodzenie za pracę w ciężkich warunkach zażądali podwyżki płac o 50 proc. oraz wprowadzenia szeregu ulepszeń.

Zaznaczyć należy, że płace robotników zatrudnionych w cegielni wynoszą przeciętnie od 7 do 8 zł. tygodniowo.

Onegdaj po interwencji przedstawiciela inspekcji pracy robotnicy postanowili zawiesić strajk do czasu odbycia konferencji.

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja z właścicielami cegielni.

Robotnicy uzyskali poprawę płac o 33 procent, wobec czego powrócili do pracy.

Zdradziecki drut w poprzek szosy

WOLSZTYN, 9. 7. Zuchwałego napadu dokonał wczoraj nieznany sprawca na kierownika mleczarni w Mochach Ericha Bergera. Berger, zainkasowawszy w Wolsztynie 7.000 zł. powracał do Moch motocyklem.

Na szosie koło Nowej Wsi, wpadł na drut przeciągniętego wpoprzek szosy, wskutek czego spadł z motocykla i dotkliwie się poranił.

Chwilę tę wykorzystał bandyta, który wypadł z ukrycia i strzelił do Bergera, raniąc go ciężko. poczem zabrawszy mu pieniądze, zbiegł na rowerze, który miał w ukryciu.

Zaalarmowani strzałami, pracujący w pobliżu gospodarze, puścili się w pogoń, jednakże wskutek bezustannego ostrzeliwania się bandyty, musiano pościg zaniechać.

Za napastnikiem, policja wszczęła energiczny pościg.

Przeszło 100 ludzi zmarło od upałów w Ameryce

NOWY JORK, 9. 7. Liczba osób, które straciły życie wskutek panujących w środkowym zachodzie upałów, wynosi przeszło 100.

Minister rolnictwa Południowej Dakoty szacuje szkody w plonach, wyrządzone przez posuchę, wyłącznie tylko w tym stanie, na 140 miljonów dolarów.

Gen. Dreszer inspektorem obrony powietrznej

WARSZAWA, 9. 7. PAT. Dekretem P. Prezydenta z dnia 4 bm ogłoszonym w Dzienniku Ustaw R. P. nr. 52 z dn. 9 bm. został mianowany inspektorem obrony powietrznej państwa gen. dyw. Gustaw Orlicz - Dreszer.

Śmierć w biedaszybiku

KATOWICE, 9. 7. W czasie wydobywania węgla z odkrywki kopalnianej w Brzezince pod Mysłowicami uległ zaczadzeniu gazami podziemnemi robotnik Jan Klosek. Akcja ratunkowa doprowadziła do wydobycia z podziemi już tylko martwych zwłok nieszczęśliwego.

TRZY OFIARY PIORUNA

Jedna osoba zabita, dwie porażone

KATOWICE, 9. 7. Wczoraj o godzinie 15.15 na kopalni rudy żelaznej „Marja" w Rększowicach, pow. częstochowski, ulegli porażeniu piorunem trzej robotnicy, a mianowicie: Ciura Leon, został zabity na miejscu, Kuźmierski Stanisław doznał ciężkich poparzeń, Banasiak Władysław lekkich poparzeń.

Wymienieni robotnicy w czasie burzy schronili się pod dach szopy, stojącej obok wieży szybowej, w którą uderzył piorun.

Zwłoki zabitego robotnika przewieziono do kostnicy, a rannych umieszczono na kuracji w szpitalu.

MAŁOBĄDZ -- NATURALNA ZAPORA EKSPANSJI BĘDZINSKIEJ

Specjalny reportaż „Expresu Zagłębia"

Małobądz, niegdyś stara wioska rybacka, przechodząca różne koleiny życia, podobnie jak i Gzichów obecnie jest dzielnicą Będzina, oddzieloną od miasta Czarną Przemszą.

Zabudowania ciągną się wzdłuż ulicy Małobądzkiej, położonej u stóp Łysiej Góry, pokrytej skrawkami uprawnych pól. Jak niegdyś tak i dziś woda spływająca z pagórkowatego terenu do Czarnej Przemszy, zatapia niżej położone miejsca, powodując spustoszenie na polach.

Małobądz dawniej a dziś

Małobądz znany był z targów rybnych, ponieważ ludność wioski trudniła się rybołówstwem. Czarna Przemsza była spławna i stanowiła szlak wodny pomiędzy Będzinem, a miastami położonemi nad Wisłą. Szły tędy statki i tratwy, naładowane zbożem i innemi produktami. Pod Małobądzem rzeka była rozlewna i służyła za „port". Tu przystawały jednostki transportowe.

Dziś po dawnym „porcie" niema śladu.

Z płytkiego rozlewiska rzeki wystają tylko stare kosze, wiadra i garnki. Od czasu do czasu ktoś się skąpie w brudnej wodzie.

Obecnie bardzo dużo zmieniło się w starej osadzie rybackiej.

Małobądz uległ zupełnym przeobrażeniom. Życie płynie odmiennym nurtem.

Przedewszystkiem należy wspomnieć o uprzemysłowieniu dzielnicy. Powstała tu elektrownia i fabryka przetworów tłuszczowych, w których pracuje część ludności. Mieszkańcy Małobądza pozatem szukają pracy na kopalniach w Dąbrowie, Sosnowcu oraz Czeladzi.

Wśród ludności robotniczej znajdują się również właściciele gospodarstw rolnych. Ich pozycja życiowa jest dość ciężka. Posiadają około 400 mórg gruntu i łąk, lecz nie w jednem miejscu.

Sporo łąk i pól małobądzkich znajduje się pod Dąbrową, w Gzichowie i pod Piaskami.

— My rolnicy tak gospodarujemy, że zbiory sprzedajemy w jesieni, bo brak jest pieniędzy, a na wiosnę spowrotem kupujemy wszystko.

Sytuacja wśród rolników uległaby poprawie, gdyby Tow. Sosnowieckie rozparcelowało choć poczęści swój dwór w Małobądzu, liczący około 300 mórg gruntu.

Rolnicy marzą również o postawieniu na nogi kółka rolniczego, któreby mogłoby im oddać dużą pomoc. W tym celu podjęto próbę budowy własnego gmachu z funduszów, należących się gromadzie za korcowe z pod nieużytków. Ponieważ o pieniądze te toczy się spór sądowy dalszą realizację planu budowy domu rolniczego wstrzymano.

Budownictwo

Małobądz w dość szybkim tempie się rozbudowywuje. Obok stojących w zapuszczeniu domów gospodarskich, wyrastają domki nowe, nadające dzielnicy estetyczniejszego wyglądu.

W 1934 i 1935 roku stanęło tu 40 domów.

W takiem samem tempie budują się domy w bieżącym roku.

Handel

znajduje się wyłącznie w rękach polskich.

Małobądz liczy około 18 sklepów. Elementu żydwskiego z drugiego brzegu rzeki, mieszkańcy dzielnicy małobądzkiej nie chcą do siebie dopuścić.

My też potrafimy handlować — podkreślają z dumą kupcy małobądzcy.

Na ogólną liczbę około 5 tysięcy mieszkańców jest zaledwie kilkunastu żydów.

Sklep żydowski znajduje się tylko jeden, oraz niewielka fabryczka papieru. Ludność żydowska nie może zaklimatyzować się w Małobądzu, ponieważ natrafia na przeszkody przy kupnie parceli, czy też domów.

Rzemiosło

nie odgrywa tu żadnej roli.

Na tym odcinku pracy należy zanotować bierność, spowodowaną warunkami życiowemi dzielnicy.

Niektóre gałęzie rzemiosła, jak szewctwo i ślusarstwo, prwadzone jest w kierunku zaspokojenie własnych potrzeb domowych.

Aczkolwiek Małobądz terytorjalnie i administracyjnie złączony jest z Będzinem, to jednak widać tu prawie odrębny charakter życiowy ludności.

Ktoś bezimienny określił Małobądz jako „Mały Będzin"

Niezupełnj miał rację.

P—k.

Wygrane w pożyczce inwestycyjnej

W dalszym ciągu losowania 3 proc. pożyczki inwestycyjnej padły następujące wygrane:

(Pierwsza liczba oznacza Nr. serji druga — Nr. obligacji)

Po zł. 500 — 34-37 56-13 127-21 198-21
306-13 431-21 465-13 549-13 532-47 770-21
880-13 816-13 1118-13 974 41 1165-13 1184-21
1199-41 1358-13 1568-21 1517-13 1718-13 1738-
21 1620-13 1175-13 1994-47 2273-47 2079-13
2491-47 2282-21 2448-41 2527-21 3077-47 3465-
13 3532-47 3544-13 3639-13 3689-21 3861-21
3942-13 3946-47 4167-13 4719-13 5075-41 5116-
41 5220 147 5291-41 5395-21 5399-13 5471-41
5635-13 5637-41 5719-41 5834-41 6253-13
63333-47 6440-21 6551-13 6802-41 70007-41 7293
-13 7434-13 7556-41 7994-47 7872-41 7931-41
8048-41 8098-13 8258-13 8410-41 8813-13 8820-
21 8908-41 9108-41 9573-41 9609-21 9948-21
10590-13 10669-41 10694-41 10765-47 10938-41
10957-13 11160-13 11249-41 11102 13 11058-47
11655-21 11783-21 12210-13 12741-47 126[illegible]-21
12781-47 12969-13 12975-21 12995-13 12995-47
13031-13 13358-13 13478-21 13519-13 13638-13
13933-41 14105-47 14115-13 14206-41 14370-13
14442-13 14966-47 14629-13 14822-13 14691-21
14947-13 15061-21 15059-47 15372-13 15580-13
15592-21 15634-13 15945-13 15979-21 16393-47
16336-13 16353-13 16454-21 16493 41 16706 41
16934-21 17033-13 17011-47 17353-47 17668-47
17795-41 17805-47 17806-41 18041-13 18049-13
18426-47 18447-13 18810-47 18996-47 18918-21
19042-13 19246-13 19246-13 19369-13 19393-41
20504-47 20689-13 20822-13 20867-13 21008-13
20083-13 20120-13 20346-21 20455-47 20489-47
21222-13 21372-47 21492-21 21526-47 21832-47
21698-21 21971-13 22000-13 22036-21 22973-13
22385-21 22438-41 22622-21 22632-21 2204-41

(Dalszy ciąg wygranych jutro)

Proces o zajścia w Chrzanowie

KRAKÓW, 8. 7. PAT. Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko 12 tu oskarżonym o krwawe zajścia w dniu 28 kwietnia br. w Chrzanowie. Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego dr. Nowosielski. Po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał przystąpił do przesłuchania oskarżonych, którzy do winy się nie przyznają.

Cechy rzemieślnicze otrzymają wkrótce nowy statut

Dowiadujemy się, że Związek cechów rzemieślniczych opracował już projekt wzorowego statutu dla cechów i przesłał do Ministerstwa Przemysłu i Handlu do zatwierdzenia. Władze nadzorcze mają projekt w niedługim czasie rozpatrzeć i skorygować lub zatwierdzić, tak, by jak najprędzej zaczął on obowiązywać, umożliwiając cechom prawidłową działalność.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13-13

Kto ostatecznie będzie regulował i kontrolował handel zagraniczny?

Jak wiadomo, centrale trzech samorządów gospodarczych, a mianowicie Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych oraz Związek Izb Rzemieślniczych, utworzyły Radę Handlu Zagranicznego, mającą być wspólną reprezentacją oraz ośrodkiem współpracy samorządów gospodarczych na odcinku handlu zagranicznego. Zadaniem rady będzie oparcie administracji i obsługi handlu zagranicznego na samorządzie gospodarczym, a w związku z tem — objęcie przez Radę także funkcyj Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego. Tak więc plan powyższy ma przyczynić się do skoncentrowania w Radzie Handlu Zagranicznego — z uwzględnieniem potrzeb celowej i istniejącej obecnie pożytecznej decentralizacji — wszelkich funkcyj z zakresu administracji i obsługi handlu zagranicznego.

W związku z tem wylania się pytanie: kto ostatecznie będzie regulował i kontrolował handel zagraniczny?

Bo trzeba pamiętać, że obok świeżo utworzonej Rady samorządu gospodarczego, administruje handlem zagranicznym sporo różnych instytucyj, na czele z Polskiem Towarzystwem Handlu Kompensacyjnego, posiadającem szeroko rozbudowany i wysoko opłacany aparat urzędniczy.

Żadna z tych instytucyj dotychczas nie zlikwidowała się, przeciwnie, każda usiłuje jeszcze rozszerzyć swoje kompetencje.

Zachodzi więc słuszna a poważna obawa, czy w dziedzinie administracji i obsługi handlu zagranicznego nie dojdziemy wkrótce do absurdalnej rozbieżności i zbytniego rozproszkowania prac i środków, mogących samemu zagadnieniu raczej zaszkodzić, niż pomóc.

Wzmożona produkcja w kamieniołomach

KOSTOPOL, 9.7. W związku z dużem zapotrzebowaniem kamjeni na roboty drogowe, wzrosła ogromnie produkcja materjałów kamiennych w kamieniołomach w Janowej Dolinie. W ub. miesiącu wyprodukowano około 35 i pół milj. tonn różnych materjałów kamiennych.

W związku z wzmożoną produkcją kamienia, kamieniołomy zatrudniają obecnie ponad 2700 robotników.

Najoryginalniejszy rekord

Tym razem, nie poraz pierwszy, zresztą, rekord oryginalności bije Japonja. W prowincji Miki żyje stary, koreański rolnik, który swój tytuł do sławy stąd czerpie, że jest niepokonanym dotychczas szampjonem w łapaniu much. Katsu Saito, ojciec licznej rodziny, dziś już prawie 60-letni staruszek, upolował w roku ubiegłym ponad 600.000 dokuczliwych owadów O ile prasa japońska wynik ten przyjęła ze zrozumiałem zainteresowaniem, o tyle mniej zachwyconą była nim znana fabryka środków do tępienia owadów w Osaka. Chłop łowiący w ciągu roku 600.000 much, tylo przecież jeszcze nie zdołał unieszkodliwić żaden „Katol".

Kanton przeciw Nankinowi

W czem tkwi tajemnica sukcesów armji czerwonej

Niedawno doniosły depesze o krwawych walkach wojsk kantońskich z dowodzoną przez marszałka Czang-Kaj-Czeka armją nankińską. W walkach tych wojska Czang-Kaj-Czeka odniosły porażkę.

Gdyby nie świeża data i rok 1935 możnaby mniemać, że jesteśmy w roku 1934. Tak mało zmieniło się w strukturze walk wewnętrzno-chińskich. Przed dwoma laty również armja nankińska pod wodzą tego samego Czang-Kaj-Czeka walczyła przeciwko czerwonemu Kantonowi i tak samo, mimo swej technicznej przewagi była bita.

Jak się to dzieje, że doskonale wyekwipowane wojska nankińskie, instruowane przez niemieckich oficerów, bite są przez nieregularne bandy kantońskie?

Wyjaśnienie tego zjawiska jest dość proste. Nankin ma technikę wojenną ze wszystkiemi jej zdobyczami. Kanton ma przedewszystkiem za sobą rozpacz mas domagających się gospodarczego i politycznego wyzwolenia. Rozpacz jest matką ryzykanctwa, która, szczególnie w wojnach domowych, mających mniej lub więcej charakter podjazdowy jest siostrą zwycięstwa. Pod gotowymi na wszystko dowódcami, oddziały armji kantońskiej przedzierają się drobnemi grupami na tyły przeciwnika, psując jego połączenia, uniemożliwiając dowozy broni, amunicji, żywności i t. d. W tem leży tajemnica ostatnich sukcesów odniesionych przez oddziały kantońskie nad armją Czang-Kaj-Czeka.

SPRAWA GDANSKA

Siedząc przy głośniku radjowym, czy przerzucając prasę europejską, bez trudu można stwierdzić, że tegoroczna kanikuła żyje pod znakiem — Gdańska.

Wolne Miasto jest na ustach wszystkich, wszyscy interesują się niem, dopatrując słusznie czy nie słusznie w sennym dzisiaj porcie nowej, europejskiej beczki prochu.

Prasa angielska, która jeśli idzie o pogoń za sensacją, zaczyna powoli dystansować bezkonkurencyjną dotychczas prasę amerykańską, drukuje rewelacje o tem jak to rzekomo w Królewcu formuje się garnizon wojskowy dla Gdańska, jak pruskie oddziały zcentralizowane w Marienburgu czekają tylko na znak aby błyskawicznie zająć terytorjum Wolnego Miasta przyłączając je do Rzeszy. Niewątpliwie dużą rolę odgrywa tu świeży jeszcze przykład Nadrenji, ale jeszcze więcej należy położyć na karb podniecenia spotęgowanego falą upałów kotłujących się nad Europą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przemówienie prez. Senatu Wolnego Miasta p. Greisera daleko odbiegało od form przyjętych w pałacu Ligi Narodów. Nie wdając się w ocenę tego przemówienia, chcemy, oczywiście pod kątem interesów Rzeczypospolitej, przeanalizować jego treść.

A z treści wynika jasno i niezbicie, że p. Greiserowi bardzo nie podoba się p. Lester i jeśli już miał by godzić się z koniecznością pobytu tego właśnie Wysokiego Komisarza w Gdańsku, to pragnąłby widzieć duże ograniczenia atrybucji p. Lestera w odniesieniu do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta. Oczywiście p. Greiser niedwuznacznie dał do zrozumienia, że zdaniem jego instytucja Wysokiego Komisarza w Gdańsku jest wogóle zbyteczna, boć można byłoby sprawę zreformować w ten sposób, aby Senat bezpośrednio podlegał Lidze.

Te pragnienia, bądź projekty p. Greisera zostały wyrażone w formie, które mu nie zjednała sympatji Zgromadzenia. Ale p. Greiser mówił właśnie tak, a nie inaczej dlatego, że Gdańsk nie jest wszakże członkiem Ligi i wszystkie oświadczenia jego składane przy stole obrad nie mają charakteru wiążącego, możnaby więc przypuszczać, że p. Greiserowi specjalnie zależało na tem, żeby słowa jego nie przeszły bez wrażenia... Może kierował się w swem przemówieniu słynną zasadą, że „niech piszą źle, albo dobrze, ale niech piszą". Niech mówią źle albo dobrze o Gdańsku, ale niech mówią. Niech sprawy jego nie pokrywają zdawkową frazeologją czy poprostu milczeniem.

Dzisiaj trudno przesądzać czy p. Greiser wybrał właściwą metodę postępowania. Pierwszym efektem jego mowy było demarche Francji i Anglji w Berlinie, zakończone, jak wiadomo uspokajającem oświadczeniem zastępcy min. v. Neuratha.

Faktem jest, że decydując się na tak brutalne wystąpienie, p. Greiser nie zaakcentował jednakże wyraźnie pragnienia zerwania kontaktu między Wolnem Miastem a Ligą Narodów. I ten moment w dużym stopniu ratuje pozycję p. Greisera, odbierając jego przeciwnikom szereg atutów w walce z czupurnym prezydentem Senatu Gdańskiego.

Polska, której Rada Ligi powierzyła załatwienie sprawy incydentu z krążownikiem „Leipzig" ze zrozumiałych względów specjalnie czujnie obserwuje rozwój wypadków na terenie Gdańska, Coprawda, w swem genewskiem przemówieniu p. Greiser z całą stanowczością podkreślił pragnienie Senatu gdańskiego, aby bezwzględnie przestrzegano prawa i interesy Polski w Wolnem Mieście, jednakże wiemy aż nazbyt dobrze jak wielka przestrzeń dzieli słowa od faktów...

Jest rzeczą oczywistą, że zmiana zasadniczych postanowień statutu gdańskiego musi pociągnąć za sobą ze strony polskiej żądanie dokonania zmian w dziedzinach, które nie odpowiadają interesom Polski. W tych warunkach niewiadomo czy akcja zmierzająca do rewizji statutu Wolnego Miasta byłaby korzystna dla Gdańska. Nie ulega bowiem kwestji, że Rząd Polski musiałby domagać się takich udogodnień, któreby umożliwiły handlowi polskiemu pełne wykorzystanie portu gdańskiego bez ustawicznych komplikacyj politycznych i pozwoliłyby nie zajmować się drobnemi częstokroć sprawami Wolnego Miasta.

R. E.

Dzieci podróżują kolejami bezpłatnie

w czasie od 13 do 27 lipca br.

Polskie Koleje Państwowe postanowiły i w tym roku uprzyjemnić dziatwie wakacje i umożliwić jej wyjazd na wieś lub zwiedzenie ważniejszych ośrodków ojczystego kaju.

Od dnia 13 do 27 lipca br. w całej Polsce dzieci będą przewożone przez Koleje bezpłatnie, tak, jak to miało miejsce roku ubiegłego.

W wyżej wymienionym terminie, **każda osoba dorosła będzie mogła zabrać ze sobą do pociągu czworo dzieci w wieku do lat 14-tu bezpłatnie, przyczem podróż będzie się mogła odbywać bez żadnych ograniczeń na wszystkich linjach. we wszystkich pociągach i we wszystkich klasach,**
konieczne jest tylko, by opiekun towarzyszący dzieciom (bo dzieci muszą być przecież pod opieką osoby dorosłej) kupił dla siebie bilet normalny, a dla dzieci bilety kontrolne po 20 groszy, które mu wyda każda kasa biletowa.

Nie są to bilety w zwykłem tego słowa znaczeniu, lecz piękne, estetyczne i barwnie ilustrowane broszurki, wydane przez Ligę Popierania Turystyki i zawierające pouczającą treść o podróżach po Polsce.

Darmowy przejazd dzieci będzie zatem dozwolony tylko w towarzystwie pełnoletniego opiekuna (21 ukończonych lat), który na bilecie kontrolnym dla dzieci potwierdzi swoim podpisem, że bierze na siebie opiekę nad niemi podczas podróży i nie pozostawi ich własnemu losowi. Zresztą dla uniknięcia ewentualnych wypadków na tem tle, władze kolejowe wydały polecenie, by z okolic dworców usuwać dzieci bez opieki proszące przygodnych podróżnych o zabranie do pociągu

Szczegółowy tekst rozporządzenia o bezpłatnym przewozie dzieci został podany w afiszach Ministerstwa Komunikacji, które łącznie z pięknym rotograwiurowym plakatem, wydanym przez Ligę Popierania Turystyki, został wywieszony na wszystkich stacjach i przystankach kolejowych, jak również w lokalach wszystkich Zarządów Gminnych w całej Polsce.

A więc Dziatwo kochana, pakować walizki, kostjumy, siatki na motyle i na dworzec. Wesołej podróży i miłych chwil spędzenia czy to w lesie albo w wodzie życzy Wam P. K. P.

Tętno chwili

ZAMKNĄĆ DROGĘ DO NADUŻYĆ!

Nie wolno jest w Polsce sprzedawać na funty, kwarty czy kwaterki. Wprowadzono miarę i wagę metryczną. Takie jest prawo i wszystkie stany z niem się pogodziły.

Dziwnym trafem istnieje jeszcze i panoszy się w przemyśle restauracyjno - kawiarnianym miara zwana SZKLANKĄ. Sekundują jej BUTELKA i PORCJA. Wszystkie te trzy określenia nie są niestety znane Urzędowi Miar i Wag. A szkoda. Czyż jest do pomyślenia określenie: duże kilo, średnie kilo lub małe kilo? Poto właśnie jest kilogram żeby był zawsze i wszędzie jednakowy. O szklance tego powiedzieć nie można. Wielkością szklanki można mierzyć uczciwość właściciela lokalu.

Szklanka mleka dla turysty, to przedmiot pierwszej potrzeby. Dla restauratora — to środek legalnego wyzysku. Bo nawet tam, gdzie cennik potraw i napoi jest kontrolowany, szklanka jest zawsze tylko szklanką. Są wprawdzie nieliczne wyjątki, gdzie zaistniała widocznie paląca potrzeba bliższego określenia tej miary i gdzie jak np. na jadnym z dworców kolejowych, w cenniku restauracyjnym przy pozycji „szklanka mleka" widnieje skromny, a jakże potrzebny dopisek (1/4 litra). Ale i to niewiele pomaga bez zarządzeń specjalnych i kar. Te ćwierć litra miewa zaledwię 200 gramów. Wyrafinowanie właścicieli lokali idzie jeszcze dalej. Za szklankę mleka nawet 250 gramową trudno pobierać wysoką opłatę.— Nie sprzedaje się więc mleka bez dodatku odrobiny cukru na spodeczku. Wtedy cena jest już inna.

Butelki też są różnej pojemności. A porcje? Tu dopiero jest pole do popisu.

W czasach pierwszych lat niepodległości była prowadzona walka z lichwą i spekulacją. Nakazano restauracjom wydawanie obiadów t. zw. „urzędowych", w których porcję mięsa określano na minimum 100 gramów.

Obecnie restauracje mają obowiązek posiadać i sprzedawać po cenie określonej wódki monopolowe. Czyż nie równie potrzebny byłby przymus dania turystom przeważnie młodzieży znormalizowanej szklanki mleka i kawałka chleba lub bułki, po cenie godziwej?

Zarządzenia w tej dziedzinie są konieczne!

Redukcja etatów w urzędach

dla utrzymania równowagi budżetowej

Donoszą z Warszawy, że wicepremjer i minister skarbu p. Kwiatkowski, podpisał instrukcję do wszystkich urzędów i przedsiębiorstw państwowych w sprawie nowych planów gospodarki budżetowej w związku z układaniem preliminarzy budżetowych na rok 1937-38.

Instrukcja ta podkreśla w czołowem miejscu, że celem ogólnym, które mają mieć na oku wszystkie urzędy państwowe, jest decyzja rządu, bezwzględnego utrzymania całkowitej i realnej równowagi budżetowej.

Wydatki w przyszłym budżecie mają być niższe niż w budżecie tegorocznym, przyczem wydatki osobowe conajmniej o 5 proc., zaś w innych grupach budżetowych o 10 proc.

Redukcja wydatków osobowych osiągnięta ma być przez zmniejszenie etatów przy zachowaniu obecnie obowiązujących norm uposażeniowych.

Jako wydatki nadzwyczajne traktowane będą wszelkie wydatki na inwestycje powyżej 100.000 zł.

Kredyty na zasiłki i nagrody nie mogą przekraczać 1 proc. płac. Przy wstawianiu do budżetów subwencyj wyszczególnione mają być w sposób dokładny ich charakter oraz rodzaj instytucji, które z subwencyj tych będą korzystać.

Szczególnie zbadane będą również wydatki na środki lokomocji w postaci samochodów osobowych.

Do tegorocznych projektów budżetowych dołączone ma być zestawienie wydatków, które mogą ożywczo oddziałać na życie gospodarcze kraju.

Projekty preliminarzy budżetowych mają być przedstawione władzom naczelnym najdalej do dnia 1 sierpnia br.

Człowiek, który ożenił się z pierwszą napotkaną kobietą

Jedno z pism londyńskich podaje charakterystyczny przykład ożenku w przyśpieszonym, anglo-saskim stylu. Rzecz wzięła początek w Australji, w miejscowości Frementle, gdzie kilku mężczyzn po dobrze zakropionej kolacji wszczęło, jak zwykle, rozmowę o kobietach. Jeden z nich wszakże nie brał w rozmowie udziału i był bardzo melancholijnie usposobiony, ponieważ właśnie kilka dni przedtem, ta. którą kochał odrzuciła jego propozycje małżeńskie i wyszła za innego.

Jeden z uczestników libacji, niejaki Robert Blair, kawaler, zarzucił zawiedzionemu brak wiary w siebie i po kilku słowach sprzeczki stanął pmiędzy nimi zakład. Blair, który wybierał się właśnie w podróż do Marsylji, oświadczył, że ożeni się z pierwszą napotkaną we Francji kobietą i będzie z nią szczęśliwy. Zakład opiewał na dość wysoką sumę 1000 funtów szterlingów (około 25.000 złotych).

Wkrótce potem Blair wyjechał do Francji. W Marsylji, gdy urzędnik celny wypytywał go o zwykłe rzeczy, Australijczyk zwrócił się do znajdującej się w pobliżu młodej kobiety z prośbą, aby mu pomogła rozmówić się z celnikiem. Była to, jak się okazało, córka pewnego kupca marsylskiego, wcale zresztaą przystojna. która przyszła do urzędu załatwić jakieś formalności celne swego ojca.

Wychodząc z urzędu celnego, Blair z miejsca poprosił o rękę przygodnie poznaną towarzyszkę. Ta ostatnia w pierwszej chwili zaskoczona była tą propozycją, ale po kilku dniach namysłu zgodziła się i nie wzięła nawet za złe swemu małżonkowi, gdy ten w drodze powrotnej na okręcie wyznał jej, że głównym bodźcem jego propozycji małżeńskiej był zakład. Obecnie ich pożycie małżeńskie ma być bardzo dobre.

Co poprzedziło tragiczną śmierć d-ra Gosiewskiego

Jak donieśliśmy w depeszach wczorajszych, w Warszawie zabity został dr. Wiktor Gosiewski, b. dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, a ostatnio zastępca dyrektora Zakładu Ubezpieczeń w Warszawie.

Zabójstwo dokonane zostało przez zredukowanego pracownika Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu 38-letniego Aleksego Szymika, zamieszkałego z rodziną w Sosnowcu przy ul. 1-go maja 3.

W jakich okolicznościach nastąpiło zabójstwo?

Już od rana w ub. środę przed gmachem zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 231 służba zauważyła kręcącego się jakiegoś osobnika, który zdradzał swem zachowaniem duże zdenerwowanie.

W pewnej chwili jeden z woźnych wyszedł na ulicę i zainterpelował nieznanego.

— Czekam tu na kogoś... A co pana to obchodzi — usłyszał odpowiedź.

Kilkakrotnie osobnik ów zachodził do szatni Zakładu, gdzie zainstalowany jest płatny telefon dla wygody publiczności, skąd telefonował na miasto.

Około dwunastej w południe osobnik tem wszedł do gmachu i zapytał, gdzie jest sekretarz dyrektora Gosiewskiego. Wskazano mu drogę. Do sekretarjatu jednak nie zachodził. Kręcił się jedynie po różnych korytarzach.

O godz. 2 min. 45 dyrektor Gosiewski opuszczał gmach Zakładu w towarzystwie urzędnika p. Włodzimierza Biesiekierskiego.

Dyrektor nałożył w hallu kapelusz na głowę i omawiał z urzędnikiem sprawę, mających się odbyć audjencyj. P. Biesiekierski bowiem prosił o pozwolenie osobistego porozumienia się.

Dyrektor Gosiewski wyraził zgodę na udzielenie audjencji i zeszedł ze schodków, okalających gmach. Przeszedł 10 kroków i zatrzymał się przed sprzedawcą gazet Tomaszem Bugajem, od którego codziennie o tej samej porze kupował gazety.

Dyr. Gosiewski kupił gazety i sięgnął do kieszeni, aby uregulować należność.

W ostatniej chwili po pożegnaniu się p. Biesiekierski zauważył jakiegoś młodego mężczyznę, który wyszedł za nim z hallu i minął go. Zanim urzędnik zdołał zorjentować się, w ręku nieznajomego błysnął rewolwer. Padły dwa strzały. Dyrektor Gosiewski upadł na ziemię a wówczas zabójca strzelił jeszcze 4 razy a następnie rzucił o ziemię rewlwer i zawołał:

„On mi odebrał chleb — ja mu odbieram życie!”

Na odgłos strzałów wyskoczył przejeżdżający tramwajem posterunkowy policji, który zatrzymał zabójcę.

Zamachowiec nie bronił się i ze słowami:

BIERZCIE MIE“

udał się z policjantem do gmachu zakładu, gdzie niezwłocznie przybyli przedstawiciele władz policyjnych i urzędu śledczego.

Do rannego przybiegli natychmiast z ambulatorjum Zakładu doktorzy Fenz oraz dr. Rudziński, którzy udzielili rannemu pierwszej pomocy. Wkrótce przybyła na miejsce karetka Pogotowia, którą przewieziono ciężko rannego dyrektora w stanie beznadziejnym do Instytutu chirurgji urazowej, gdzie niezwłocznie przeniesiono go na salę operacyjną celem dokonania zabiegu wyjęcia kuli.

Dyr. Gosiewski otrzymał dwie rany postrzałowe głowy oraz rany barku lewego i okolicy grzbietowej. Dwie kule chybiły celu.

Po dokonanej transfuzji krwi i wyjęciu kuli z mózgu chwilowo dyr. Gosiewski poczuł się lepiej.

Polepszenie to było jednak krótkotrwałe i niebawem zaczęła się agonja. O godzinie 11 wieczorem dr. Gosiewski życie zakończył.

Jak wykazało

natychmiastowe dochodzenie

morderstwa dokonał zredukowany pracownik ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu Aleksy Szymik.

Jak się dowiadujemy, zabójca zamieszkały w Sosnowcu przy ul. 1-go Maja

miał na utrzymaniu żonę, dwoje dzieci, ojca i matkę swoją oraz trzech braci, którzy od długiego czasu pozostają bez pracy.

Szymik w 1923 r. otrzymał posadę w Kasie Chorych, jako urzędnik ambulatoryjny w Niwce.

Pracę tę wykonywał do marca 1935 r., poczem został zredukowany wraz kilkunastoma jeszcze urzędnikami, w związku z przeprowadzoną likwidacją ambulatorjum i wprowadzeniem systemu lekarzy domowych.

Od tego czasu rozpoczęła się właściwa tragedja.

Szymik twierdził bowiem, że zwolnienie go z posady nastąpiło na tle osobistej nieprzyjaźni ze strony dr. Gosiewskiego.

W związku z tem Szymik kilkakrotnie zgłaszał się do Ubezpieczalni, prosząc o przyjęcie go do pracy.

Pisał również szereg listów i skarg do Ministerstwa Opieki Społecznej, a nawet uciekał się do pogróżek w stosunku do dr. Rajsa, który był kierownikiem ambulatorjum w Niwce, gdzie uprzednio zabójca pracował.

Szymik kilka razy groził dr. Rajsowi napadem, tak, że ten skierował wreszcie sprawę do sądu w Sosnowcu, oskarżając Szymika o pogróżki.

Rozprawa była kilkakrotnie odraczana, gdyż strony nie stawiały się na oznaczone terminy.

Również Szymik posłał osobisty list do dr. Gosiewskiego, żądając zatrudnienia go w ubezpieczalni i twierdząc, że dr. Gosiewski był przyczyną jego redukcji.

Wówczas dr. Gosiewski odpisał na list Szymika, że redukcja nastąpiła li tylko spowodu reorganizacji lecznictwa ubezpieczeniowego w Zagłębiu i że nigdy w stosunku do pracowników nie kierował się osobistemi animozjami.

Tembardziej, że Szymika nie znał osobiście wogóle.

Będąc w Warszawie dr. Gosiewski zwrócił się nawet do dyrekcji ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu, aby dla Szymika wynaleziono jakieś zajęcie.

Przed dwoma tygodniami

dr. Gosiewski na czele komisji przybył do Sosnowca, celem przeprowadzenia lustracji ubezpieczalni społecznej.

O przyjeździe dr. Gosiewskiego dowiedział się Szymik, który przybył do Ubezpieczalni, prosząc o osobistą rozmowę z dr. Gosiewskim.

Szymik przyjęty został przez dyrekcję ubezpieczalni w osobach dyr. Cholewickiego i wicedyr. Wojciechowskiego.

Zabójca domagał się zatrudnienia go. Wówczas przyrzeczono mu, że otrzyma pracę z magistratu przy robotach publicznych, gdyż w ubezpieczalni nie było zupełnie miejsca, a nawet kilku pracownikom groziła redukcja.

Wkońcu jednak naczelny lekarz ubezpieczalni dr. Niepielski wyraził gotowość przyjęcia Szymika do organizującego się wydziału lecznictwa w charakterze sanitarjusza.

Następnie Szymik przyjęty został przez dr. Gosiewskiego, który oświadczył mu, że przy zwolnieniu go z pracy, nie kierował się żadnemi względami osobistemi i że redukcja musiała nastąpić z chwilą likwidowania ambulatorjów. Zaproponował mu więc przyjęcie posady sanitarjusza do chwili wynalezienia innej pracy w biurach ubezpieczalni.

Szymik po rozmowie wyszedł zadowolony z gmachu ubezpieczalni, udając się do domu.

Na drugi dzień Szymik zgłosił się do dyr. Cholewickiego, gdzie oświadczył, że nie przyjmie posady sanitarjusza, gdyż nie znosi krwi.

Oświadczono mu więc, że narazie innej posady dostać nie może.

Po tej rozmowie Szymik jeszcze kilkakrotnie przybywał do ubezpieczalni, pytając czy się coś w jego sprawie nie zmieniło.

Przed dwoma dniami spotkał na schodach w gmachu nacz. Nowarę, pytając o swoją sprawę.

Wówczas nacz. Nowara oświadczył mu, że posadę sanitarjusza może objąć. Szymik nie zgodził się jednak.

Tegoż dnia Szymik w rozmowie z jednym z urzędników ubezp. oświadczył, że wyjeżdża do Warszawy, celem zlikwidowania swych interesów.

Dalsze wypadki znane są już z relacji, o okolicznościach zbrodni.

Szymik pojechał do Warszawy, gdzie czatował na dr. Gosiewskiego.

* * *

ZABÓJCA DR. GOSIEWSKIEGO, SZYMIK

urodził się w 1898 w Sosnowcu. Od roku 1907 do 1914 uczęszczał tu do szkoły, poczem do 1918 roku przebywał na utrzymaniu rodziców. W 1918 roku Szymik brał udział w rozbrojeniu okupantów w Zagłębiu, poczem w 1919 r. został powołany do wojska, gdzie służył do 1922 r., skąd wyszedł jako kapral. W 1919 roku Szymik przez krótki okres służył w policji, jak to nym w ubezpieczalni. podniósł w swoim życiorysie złożo-

W 1923 roku otrzymał posadę w kasie chorych, gdzie pracował do marca 1935 r.

Szymik był członkiem BWRR., Związku Rezerwistów i „Strzelca“ skąd przed trzema miesiącami został usunięty w związku z pogróżkami pod adresem dr. Rajsa z Niwki.

Zaznaczyć należy, że Szymik przyznał się do winy i spokojnie wyznał, że strzelał z zemsty za redukcję z pracy. Mówił nawet policjantowi:

— Nie trzymajcie mnie, ja nie ucieknę. Czekałem na to cztery lata.

* * *

Wiadomość o zabójstwie dr. Gosiewskiego lotem błyskawicy rozeszła się po całem Zagłębiu Dąbrowskiem, budząc zrozumiałe poruszenie.

* * *

TRAGICZNIE ZMARŁY DR. GOSIEWSKI

pracował w Zagłębiu długie lata i znany był jako wybitny pracownik na niwie społecznej.

Dr. Gosiewski już jako poseł w poprzednim sejmie miał sposobność zetknąć się bezpośrednio z szeroką dziedziną polityki społecznej, której następnie poświęcił wszystkie swe siły umysłowe i fizyczne.

Szczególnie aktywną rolę odegrał, jako sejmowy referent ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Dr. Gosiewski urodził się w Rypinie woj. warszawskie.

Tytuł lekarza wszech nauk zdobył na uniwersytecie krakowskim.

W 1914 r. wstąpił do legjonów. Od 1919 r. do 1922 r. pozostawał na służbie państwowej, jako lekarz powiatowy w Radomsku i Będzinie oraz p. o. dyrektora wojewódzkiego urzędu zdrowia w Białymstoku.

Od 1921 r. do 1933 r. prowadził dr. Gosiewski ośrodek leczniczy w Zagórzu i jednocześnie przez 11 lat kierował oddziałem wewnętrznym w szpitalu św. Wincentego w Dąbrowie.

W 1933 roku objął stanowisko lekarza naczelnego ubezpieczalni w Sosnowca i p. o. dyrektora.

W dniu 1 października 1935 r. jako dyrektor ubezpieczalni dr. Gosiewski przeszedł na stanowisko zastępcy dyrektora Zakładu Ubezpieczeń.

W 1930 roku dr. Gosiewski wybrany został posłem na sejm z ziemi Zagłębiowskiej. A w ostatnich wyborach otrzymał godność senatora.

Od 1905 roku pracował w PPS., do 1922 r. w Strzelcu, następnie w NPR., partji pracy i ostatnio w BBWR., jako przewodniczący grupy regjonalnej woj. kieleckiego.

Brał również udział w obu powstaniach górnośląskich, zdobywając zaszczytne odznaczenie.

* * *

POGRZEB DR. GOSIEWSKIEGO odbędzie się w Warszawie w sobotę o godz. 10.30 rano. Na pogrzeb wyjeżdżają z Sosnowca delegacje związkowe pracwników ubezpieczalni.

Zaznaczyć należy, że żona dr. Gosiewskiego wraz z córką i synem przebywała na wywczasach w Zarzeczu koło Rozwadowa, gdzie otrzymała wiadomość o tragedji.

Bezgraniczna rozpacz żony dr. Gosiewskiego

Szymik składał już zeznania przed sędzią śledczym Szwedowskim.

Od czasu zredukowania go z ubezpieczalni przyjeżdżał Szymik kilkakrotnie do Warszawy z zamiarem pozbawienia życia dyr. Gosiewskiego, co mu się wreszcie udało. Szymik nie był dotąd karany ani rejestrowany w rejestrach policyjnych.

Ogólny nadzór nad dochodzeniem objął prokurator Leniewski. Zabójca przebywa w dalszym ciągu w celi urzędu śledczego, do więzienia Mokotowskieg będzie przewieziony w przyszłym tygodniu. Szymik główną przyczynę utraty pracy widział w ustosunkowaniu się do niego dyr. Gosiewskiego.

W czasie strzałów w pobliżu miejsca zbrodni zemdlała z przestrachu przechodząca kobieta. Jeden z lekarzy z trudem doprowadził ją do przytomności.

Żona dr. Gosiewskiego znajduje się w bezgranicznej rozpaczy.

Bezustannie powtarza: „Za co go zabił?... On przecież nikomu nic złego nie uczynił?“

KRONIKA

Piątek 10 Lipiec

Dziś: 7 braci męcz.
Jutro: Pelagji
Wschód słońca: 3.21
Zachód słońca 7.54

KRONIKA OGOLNA

— KOLONJA LETNIA ZPOK. W dn. 11 lipca wyjeżdża do Gierałtowic na Śląsku na kolonję letnią zorganizowaną przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Sosnowcu 100 dzieci, rekrutujących się z najbiedniejszych rodzin miasta Sosnowca.

— DO RZYMU NA PIECHOTĘ. W redakcji naszej odwiedził nas wczoraj b. legjonista francuskiej Legji Cudzoziemskiej Br. Gałuszka (lwowiak), który odbywa pieszą pielgrzymkę z pod Warszawy do Rzymu, gdzie pragnie oddać hołd Ojcu Świętemu.

—ooo—

Zgon zasłużonego samorządowca

Dnia 6 lipca zmarł na niedomóg mięśnia sercowego Antoni Krzyżkiewicz, długoletni sekretarz gmin: Łagisza, Koziegłowy i ostatnio Rokitno Szlacheckie w Łazach.

Zmarły cieszył się wielkim szacunkiem wśród współpracowników i obywateli Łaz, którzy tłumnie wzięli udział w uroczystościach żałobnych. Przed trumną niesiono liczne wieńce i bukiety kwiatów, a w kondukcie pogrzebowym kroczyły reprezentacje wszystkich miejscowych organizacyj.

Na czele pochodu szły dzieci z ochron których śp. zmarły był gorliwym opiekunem.

Zorganizowaniem konduktu pogrzebowego i wykonaniem ostatniej posługi zmarłemu zajęło się przedewszystkiem miejscowe koło Podoficerów Rezerwy, którego śp. Krzyżkiewicz był honorowym członkiem i oddanym protektorem.

Śmiertelne poparzenie

W fabryce Hulczyńskiego uległ silnemu poparzeniu robotnik, 56-letni Jan Słota, zamieszkały przy ul. Majowej 6 w Sosnowcu.

W ub. środę nieszczęśliwy robotnik zmarł w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

—ooo—

Przyłapany

W Bobrownikach zatrzymany został znany złodziej Stanisław Kopiniak, który przed kilku tygodniami skradł 300 zł. oraz różną garderobę z mieszkania Anny Ligęzy, zamieszkałej we wsi Rogoźnik. Kopiniak został osadzony w więzieniu.

—::—

Fatalny wypadek dziecka

Na ul. Perla w Sosnowcu miał miejsce tragiczny wypadek.

Przebiegający przez jezdnię 4-letni Bolesław Grudzień (ul. Perla) potrącony został przez tramwaj. Wskutek upadku na bruk chłopiec doznał lekkich okaleczeń. Dziecko przewieziono do szpitala.

Zabił w obronie własnej

Krwawa rozprawa na ul. Czeladzkiej

Ulica Czeladzka w Sosnowcu była w dniu wczorajszym terenem krwawej strzelaniny, w wyniku której padł jeden trup.

Ulicą tą przechodził około północy robotnik 25-letni Zygmunt Leśniewski zam. przy ul. Konopnickiej 18. W pewnym momencie Leśniewski został zaczepiony przez dwuch znanych awanturników: 20-letniego Zygmunta Żelaznego zam. przy ul. Czeladzkiej 18 i jego kompana Bolesława Gołdę.

Pomiędzy Leśniewskim a awanturnikami wywiązała się sprzeczka, w trakcie której napastnicy poczęli mu grozić pobiciem.

W pewnej chwili jeden z napastników wydobył z kieszeni ukryty nóż i pchnął nim w pierś Leśniewskiego.

Leśniewski, który miał przy sobie rewolwer, w obronie własnej oddał parę strzałów na postrach, a gdy to nie poskutkowało, skierował broń w stronę awanturników i oddał jeden strzał.

Strzał okazał się celny, gdyż jeden z napastników, Zygmunt Żelazny, ugodzony nim, padł martwy.

Po oddaniu strzału Leśniewski zgłosił się na komisarjat, gdzie zameldował o całem zajściu i oddał broń (na którą posiadał zezwolenie).

Leśniewskiego zatrzymano. Zatrzymano również drugiego z napastników Gołdę.

Szczegółowe dochodzenie w tej sprawie w toku.

To warto zapamiętać!

Co mówią uchwalone przepisy o utrzymaniu porządku i czystości w m. Sosnowcu

(Ciąg dalszy)

§ 7.

1) Czuwanie nad tem, aby ulice, gościńce i drogi oraz miejsca służące do ogólnego użytku ludności do wspólnego użytku najemców, były utrzymywane w porządku i czystości, polewane i zmywane. oraz zaopatrzenie dozorców nieruchomości w niezbędne przedmioty do utrzymywania porządku, jak miotły ścierki, szczotki, wiadra, łopaty, łomy, grabie, widły oraz przyrządy do polewania wodą i inne narzędzia, należy do właścicieli nieruchomości mieszkalnych i parcel niezabudowanych, względnie do osób, sprawujących zarząd tych nieruchomości lub placów na mocy odpowiednich ustaw, zarządzeń władz, bądź umowy.

2) Obowiązek utrzymania czystości i porządku na ulicach, miejscach służących do ogólnego użytku ludności względnie wspólnego użytku najemców, polewanie ich i zmywanie należy do dozorców domowych.

3) Gdzie niema dozorców domowych, wszystkie ich obowiązki ciążą na właścicielach nieruchomości mieszkalnych i placów niezabudowanych.

§ 8.

1) Powierzchnia sieni i bram winna być gładka i równa bez wyboi i dołków. Powierzchnia wszystkich podwórz i dziedzińców domowych winna być równa. i gładka, bez jakichkolwiek zagłębień i dołków, mogących gromadzić ciecz i powodować tworzenie się kałuż.

2) Podwórza większych domów mieszkalnych, położone w śródmieściu lub w dzielnicy o zwartej zabudowie (strefa I, II) winny posiadać nawierzchnię twardą nieprzepuszczalną (asfaltowa, betonowa, terakotową, kostki na cemencie, klinkier na smole i t. p.

3) W posesjach, w których znajdują się hale targowe i sklepy ze sprzedażą artykułów spożywczych, jatki, jadłodajnie, restauracje, kawiarnie, mleczarnie i t. p. nawierzchnie podwórza winny być również nieprzepuszczalne.

4) Gdy w podwórzach i na dziedzińcach urządzone będą przez właścicieli posesji estetycznie i stale należycie utrzymywane plantacje i kwietniki, powierzchnia tych plantacji i kwietników uznana zostanie jako należycie urządzona.

§ 9.

Ściany, sufity i okna bram i sieni, oraz klatki schodowe winny mieć czysty, schludny i estetyczny wygląd: schody same muszą posiadać równa, gładką powierzchnię zapewniająca bezpieczne używanie ich bez szkody dla zdrowia osób korzystających z klatki schodowej. Wszelkie wyboje w stopniach, nierówności oraz w okresie zimy grudki lodu, mogące łatwo powodować wypadek, winny być niezwłocznie usunięte.

§ 10.

1) W każdej posesji winien znajdować się zbiornik do śmieci mocno i szczelnie zbudowany, oraz zaopatrzony w ruchomą łatwo odmykalną, jeknakże szczelnie przylegającą pokrywę. Zbiornik ten winien stać w miejscu dostępnem jednak oddalonem od okien i drzwi najbliższego mieszkania w posesjach dawniej zbudowanych przynajmniej o 5 metrów, a w nowo budujących się o 10 m., otwór zaś do takiej wysokości, aby wrzucanie śmieci wrzucania śmieci umieszczony ma być na odbywać się mogło bez szczególnego wysiłku.

2) Zbiornik ten winien być po każdorazowem opróżnieniu zdezynfekowany przez wybielenie wapnem chlorowem, ewent. wapnem niegaszonem lub posmołowanie.

3) Do zbiorników tych mogą być wrzucan tylko śmieci, odpadki i wogóle części stałe niepłynne. W mierę wypełnienie do 3/4 całej pojemności — zbiorniki winny być niezwłocznie opróżnione. Składanie śmieci obok śmietnika jest wzbronione. Śmieci winny być wywożone w godzinach wczesnych rannych do godz. 5.30 rano w wozach szczelnych, zabezpieczonych przed rozsypywaniem się śmieci. Wywożenie śmieci w porze późniejszej dopuszczalne jest tylko w sposób bezpylny zmechanizowany.

§ 11.

1) Nieczystości płynne, jako to: pomyje, mydliny i t. p. winny być odprowadzane do kanałów — w realnościach zaś nieskanalizowanych — do dołów kloacznych. Nieczystości te nie mogą być odprowadzane na ulicę. Nieczystości muszą być odprowadzone krytym kanałem zbudowanym z materjału twardego, nieprzepuszczalnego i nie ulegającego pod wpływem wilgoci zepsuciu. Kanał posiadać musi odpowiedni spad, umożliwiający odpływ i przepłókiwanie. Wszelkie wyloty domowych urządzeń kanalizacyjnych ne mogą wychodzić na otwartą przestrzeń — winny być wpuszczone do kanałów lub dołów kloacznych i na całej przestrzeni muszą być szczelnie zakryte.

2) Wszelkie zlewy oraz leje, do których zlewa się ścieki kuchenne winny być stale utrzymywane w porządku i nie mogą zalegać w nich części stałe.

3) W posesjach, gdzie znajdują się lokale nieposiadające urządzeń kanalizacyjnych winno być wydzielone pomieszczenie dostępne dla ogółu mieszkańców i urządzony w nim zbiorowy zlew. Pomieszczenie to (może być w sąsiedztwie ustępów) winno być zaopatrzone w drzwi automatycznie zamykające się, uniemożliwiające przedostanie się much i owadów. Wylewanie nieczystości wprost do podwórzowych ścieków otwartych lub studzienek kanalizacyjnych —jest wzbronione. Ścieki podwórzowe mogą mieć przeznaczenie tylko odpływu wód deszczowych.

§ 12.

1) W każdej posesji winny być urządzone w odpowiedniej ilości miejsce ustępowe zawsze do użytku zdatne, łatwo dostępne, zaopatrzone w realnościach nieskanalizowanych w doły kloaczne, w realnościach skanalizowanych — połączone szczelną rurą odpywową z kanałem. Urządzenie klozetów na balkonach jest wzbronione. Pozatem ustępy powinny odpowiadać warunkom przewidzianym w art. 251 —257 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 18 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. Nr. 23/1928, poz. 202).

2) Zamykanie podwórzowych ustępów ogólnych jest dozwolone (dla umożliwienia utrzymania w czystości). Aby jednak umożliwić korzystanie z ustępu wszystkim i w każdej chwili, klucz od niego winien być u dozorcy domu, a gdzie dozorcy niema — u właściciela. Na drzwiach ustępów winna być umieszczona tabliczka z napisem u kogo klucz się znajduje i wydany na każde żądanie bezpłatnie.

3) UWAGA: pożądane jest, aby w ustępach ogólnych podwórzowych było urządzenie bez obowiązku siadania na sedesach (niskie, przeważnie do stania, t. zw. ustępy tureckie).

(Dalszy ciąg jutro)

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek 10 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty) 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Programy lokalne 13.05 Dziennik południowy. 5.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi 16.00 Miniatury muzyczne 16.45 Wewnętrzne prace POW. w latach 1914 — 1915 17.00 Recital śpiewaczy 18.00 Programy lokalne. 18.45 Samochodem przez Polskę 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 Wielki koncert muzyki polskiej z Wawelu w Krakowie 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Pogadanka aktualna, 21.05 Mozaika muzyczna 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni 23.00 Program lokalny w Warszawie.

KATOWICE.

Piątek, 10 lipca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.03. Płyty gramofonowe. 6.28. Program na dzisiaj. 12.03. Płyty z Warszawy 12.55 Chwilka społeczna. 13.02 Wiadomości bieżące. 13.15 płyty 14.13 Wiadomości giełdowe 15.30 Lekcja języka polskiego. 18.06 Wiadomości radjotechniczne 18.10 Muzyka lekka (płyty) 18.30 Koncert reklamowy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Sobota, 11 lipca

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50. Płyty gramofonowe. 7.20 Dziennik poranny. 7.30. Programy lokalne. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.3 Koncert poranny 12.55 Programy lokalne 13.05 Dziennik poranny 15.35 Wiadomości gospodarcze 15.45 Ze śpiewem przez Polskę 16.00 Recital skrzypcowy 16.30 Arje operowe 16.45 Od latarni do latarni. 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego 18.00 Programy lokalne 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Wieczór muzyki lekkiej 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Walc w literaturze fortepianowej 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00 Program lokalny w Warszawie 23.00 Program lokalny w Łodzi.

—::—

NOWINY RADJOWE

KUCHNIA RADJOWA

Gotuj na gazie... gotuj na prądzie... i tp. hasła staną się niezadługo przebrzmiałe. Ostatnio w Ameryce i Holandji równocześnie podjęto próby wykorzystania krótkich fal radjowych do gotowania.

Pewien inżynier amerykański skonstruował aparat podobny do radjowego. Nieco silniesza niż przy zwykłych aparatach radjowych lampa żarząca, trochę miedzianego drutu nawiniętego na cewkę i dwa metalowe tygle, jakie zazwyczaj używamy do pieczenia mięsa — i kuchnia radjowa gotowa. Po włączeniu aparatu do sieci elektryfikacyjnej składa się produkty przeznaczone na przygotowanie posiłku do jednego tygla, przykrywa drugim i po pewnym czasie wyjmuje gotowa pieczeń.

Nowa kuchnia ma tą zaletę nad gazowemi i prądowemi, że gotuje względnie piecze równomiernie.

Sosnowiec uzyskał kredyty

na budowę domków robotniczych i ogródków działkowych

Onegdaj bawił w Warszawie prez. m. Sosnowca. Celem podróży było uzyskanie w Banku Gspodarstwa Krajowego kredytów na sfinansowanie budowy domków robotniczych w Sosnowcu.

W wyniku przeprowadzonych konferencji w TOR. i BGK. odpowiednie fundusze miasto otrzymało, tak, iż w niedługim czasie przy ul. Suchej rozpocznie się budowa 30 domków robotniczych.

Również miasto otrzymało pewne fundusze z Funduszu Pracy przeznaczone na ogródki działkowe.

Wysokość przeznaczonych na ten cel pieniędzy uzależniona jest od wielkości terenu uzyskanego pod te ogródki.

Przedewszystkiem wchodzą tu w rachubę tereny należące do Tow. Sosnowieckiego i hr. Renard z któremi miasto obecnie przeprowadza pertraktacje w sprawie tych terenów.

* * *

W ostatnich dniach miasto przystąpiło do budowy szkoły powszechnej przy ul. Suchej. Obecnie przeprowadzane są tam roboty wodociągowe i kanalizacyjne.

Repetenci VI klasy gimn. będą mogli odbywać studja w IV klasie nowego ustroju

OWOCNE WYNIKI AKCJI KÓŁ OPIEKI RODZICIELSKIEJ GIMNAZJÓW ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Dnia 29 maja 1936 r. bawiła w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego delegacja Kół Opieki Rodzicielskiej gimnazjów Zagłębia Dąbrowskiego w osobach pp. inż. Czarneckiego, Kozłowskiego i F. Chropacza, gdzie złożyła obszernie umotywowany memorjał z prośbą aby Ministerstwo W. R. i O. P. zmieniło swoje zarządzenie, odnoszące się do młodzieży 6 kl. gimn., niepromowanej w bieżącym roku szkolnym do kl. 7 i niezezwalające tejże młodzieży na uczęszczanie do kl. 4 nowego ustroju — w tym kierunku aby repetentom kl. 6 wolno było w przyszłym roku szkolnym odbywać studja w klasie 4-ej nowego ustroju bez jakichkolwiek egzaminów z tem, że obowiązani oni będą w ciągu tego roku szkolnego różnicę programów tych klas wyrównać; odnośnie zaś gimnazjów matematyczno - przyrodniczych, w których nie wykładano języka łacińskiego, aby zwolniono ich ponad to w klasie 4-ej z obowiązku nauki tego języka z tem zastrzeżeniem, że młodzież ta nie będzie mogła być przyjętą do liceów typu humanistycznego.

Rozporządzenie to postanawia, że: 1) w miarę wolnych miejsc oraz w wypadku rokującym na tej drodze możność osiągnięcia celu każde gimnazjum typu humanistycznego, klasycznego i matematyczno - przyrodniczego może przyjąć do kl. 4-ej nowego gimnazjum repetentów klasy 6-ej z tem, że uczniowie ci uzupełnią w ciągu roku szkolnego przyszłego braki, wynikające z różnicy programów z zakresu języka polskiego, historji i ewentualnie z fizyki i chemji, a opanowanie przez nich materjału sprawdzą w szkole nauczyciele odnośnych przedmiotów; przytem uczniowie gimnazjów matematyczno - przyrodniczych będą w klasie 4 zwolnieni od nauki języka łacińskiego. 2) W przypadkach wyjątkowych zasługujących na uwzględnienie, uczniowie kl. 4, którzy otrzymali postęp niedostateczny z 1 lub 2 przedmiotów mogą być dopuszczeni po wakacjach do egzaminów poprawczych z tych przedmiotów. 3. Uczniowie klasy 6-ej, nieklasyfikowani z powodu choroby, mogą być również przeegzaminowani po wakacjach. — W związku z powyższem Rady Pedagogiczne gimnazjów, przy rozpoczęciu roku szkolnego 1936-37 rozważą ponownie sprawę niepromowanych uczniów do klasy 7 i zakwalifikują ich bądź do klasy 4-ej nowego ustroju bądź do egzaminu poprawczego (w wyjątkowych wypadkach conajwyżej przy 2-ch ocenach niedostatecznych). W stosunku do tej drugiej kategorji uczniów, dyrekcje odnośnych gimnazjów zezwolą tym uczniom na prowizoryczne uczęszczanie do kl. 7 i w okresie od 15 do 31 pazdziernika br. poddadzą ich egzaminowi poprawczemu.

W wypadkach niepomyślnych egzaminów, uczniowie ci będą ze szkoły usunięci i skierowani na kursy dla repetentów przy szkołach prywatnych, względnie roztoczona zostanie nad nimi opieka zakładu macierzystego, polegająca na sprawdzaniu w ciągu roku wyników, osiągniętych w nauce domowej. Uczniowie ci będą kończyć studja gimn. starego typu lecz w całkiem nowych warunkach.

Jak widać z powyższego akcja Kół Opieki Rodzicielskiej gimnazjów Zagłębia Dąbrowskiego odniosła bardzo poważny sukces, gdyż wykazała, że w sprawach o zasadniczem znaczeniu głos tych kół może się stać decydującym w wypadkach jeżeli sprawa o którą się walczy jest oparta na zasadach słusznych. Próba tej akcji powinna zachęcić Zarządy Kół Opieki Rodzicielskiej gimnazjów w Zagłębiu Dąbrowskiem do stworzenia stałej komisji porozumiewawczej, a wiele innych spraw również ważnych przy wspólnem wystąpieniu pożądany odniosłoby skutek.

Z CZELADZI

Wykopanie starych szkieletów ludzkich

na placu 11 listopada

Od dwuch tygodni prowadzone są prace przy niwelacji Placu 11 listopada w Czeladzi, który zamieniony będzie na skwer publiczny.

Wczoraj kilku robotników przekopując ziemię obok gmachu sądowego, ku swemu zdumieniu natrafiło na szkielety ludzkie.

Kości są bardzo stare, ponieważ uległy już częściowemu zniszczeniu. Znaleziono je w dwuch miejscach. W związku z odkryciem tych szkieletów, poczęto po mieście snuć różne domysły. O tem, że na Placu 11 listopada mogło się niegdyś znajdować cmentarzysko niema mowy. — Kroniki i wykopaliska mówią, że cmentarz w Czeladzi znajdował się obok kościoła oraz przy ul. Grodzieckiej.

Zatem znalezione kości koło gmachu sądowego stanowią zagadkę.

Nie jest wykluczonem, że kości te są jako pozostałości po jakichś straceńcach z przed setek lat lub też są szczątkami dawnych pogan.

Wykopaliskami w Czeladzi winni bliżej zainteresować się archeologowie. gdyż mogą one dać dużo materjału naukowego o Zagłębiu.

(p) **KAPISZON EKSPLODOWAŁ W RĘKACH 8-LETNIEGO CHŁOPCA.** Onegdaj przed wieczorem przy ul. Szybikowej na Piaskach 8-letni Kisiel, manipulując koło kapiszonu spowodował wybuch. Kapiszon rozerwał się w rękach chłopca, przyczem urwał mu palec oraz zranił w nogę.

Kisiela opatrzono w ambulatorjum na Piaskach.

Z OLKUSZA

Zabity spadającą belką

W Białym Kościele koło Ojcowa spadająca belka budującej się stodoły przygniotła gospodarza Jana Kowalskiego, łamiąc mu kręgosłup.

Kowalski w kilka godzin po wypadku zmarł.

Zmarł z przestrachu

przy uderzeniu pioruna

Onegdaj nad wieczorem i późno wieczór pow. olkuski nawiedziły burze z wyładowaniami elektrycznemi. Od piorunów wybuchło kilka pożarów, a nadto nawałnica deszczowa poczyniła w niektórych okolicach znaczne szkody w polach i ogrodach.

Ulewa dała się we znaki niektórym mieszkańcom ul. Żeromskiego w Olkuszu zalewając niżej położone mieszkania.

Wskutek przestrachu od uderzenia pioruna w bliskości, zmarł 73-letni Herszlik Ryng w Sławkowie.

(o) **TARGI NA ŚWINIE W SKALE WSTRZYMANE.** W Skale koło Ojcowa wstrzymano aż do odwołania targi na nierogaciznę wskutek stwierdzenia w tej osadzie pomoru świń.

(o) **DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC** Wczoraj przybyła do Olkusza na miesięczny pobyt kolonja dzieci polskich z Niemiec w liczbie 30 chłopców.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

289.

Wkrótce po jego wyjeździe Harmant wyszedł z pałacu, udając się na bulwar de Courcelles, poczem okrążywszy Batignolles, wszedł na ulicę Clichy.

Zatrzymawszy się tu przed mieszkaniem Owidjusza Soliveau, trzykrot nie zadzwonił. Nikt nie odpowiadał, nikogo widać nie było. Widocznie baron de Reiss wyszedł gdzieś z domu. Harmant, wydarłszy kartkę z notatnika, nakreślił na niej ołówkiem słów kilka i wrzucił do skrzynki od listów, umieszczonej przy drzwiach pawilonu. Załatwiwszy się z tem, wstąpił do kawiarni na kieliszek absyntu, gdzie usiadł, przeglądając dzienniki, tutaj to bowiem zaznaczył miejsce schadzki niecnemu wykonawcy swych zbrodniczych planów.

Pozostawiwszy owego łotra, oczekującego na swego wspólnika, wróćmy do Jerzego Darier.

Młody adwokat, słysząc gorące błagania, wygłaszane złamanym głosem nieszczęśliwej kobiety, odgadł, iż żywsze uczucie nad prostą przyjaźń wywoławały je z jej piersi. Starał się jednak nie okazać tego i stanął w obronie Joanny przeciw Harmantowi, wiedzony jedynie litością dla tej zgnębionej tyloma ciosami, skazanej niewinnie być może, do czego nie chciał przykładać ręki ze swej strony. Czuł, iż aresztowanie jej w jego mieszkaniu sprawiłoby mu wieczny wyrzut sumienia.

Jerzy nie wątpił, iż miljoner poznał w niej Joannę Fortier po rysach twarzy, brzmieniu jej głosu, ale nie odgadywał prawdziwego powodu jego postępowania, nie przypuszczał ażeby Jakób Garaud w swej własnej osobie przed nim znajdował się wtedy. Joanna również, widząc na obliczu Harmanta przestrach i osłupienie, przypisała to ojcowskim uczuciom dla swego dziecka ze strony przemysłowca, ale mordercy Juliana Labroue nie poznała w nim wcale, jak Jerzy go odgadnąć nie mógł zarówno pod maską uczciwego i powszechnie szanowanego człowieka. Mimo, iż Edmund Castel rzucił mu kilka wyrazów tajemniczych w tym względzie, żadne podejrzenie nie zrodziło się w umyśle młodego adwokata.

Znajdując nieludzkiem postępowanie miljonera względem Elizy Perrin mówił sobie:

— Działa jak ojciec, ślepo kochający swą córkę. Egoizm posuniętej do szczytu ojcowskiej miłości, czyni go obojętnym na wszystko, co nie dotyczy jego ukochanego dziecka.

Inna myśl przychodziła obok tego do głowy Jerzemu. Być może, iż ta kobieta, którą uważamy obaj za Joannę Fortier, jest rzeczywiście tylko Elizą Perrin. Rozpatrując się w jej rysach twarzy, znajdował wprawdzie wielkie podobieństwo z postacią Joanny Fortier, namalowaną na obrazie Edmunda to jednak nie wystarczało dla utrwalenia w nim tego przekonania.

Mimo to wszystko, widząc, jak żywo artysta zajmował się Lucjanem i odgadując, iż poszukiwał prawdziwego mordercy Juljana Labroue, postanowił opowiedzieć mu o tem, co zaszło Gdyby albowiem Eliza Perrin była rzeczywiście Joanną, badając ją i udzialając pomocy, jakiej jej dotąd brakowało, możnaby może było odnaleźć wskazówki, potrzebne do wykrycia prawdy. Zresztą, jak o tem nadmieniliśmy, Jerzy uczuwał dla tej nieszczęśliwej głęboką litość wraz z szczerą sympatję. Na chwilę błysnęła mu myśl pójścia i powiadomienia o wszystkiem Lucjana, powstrzymało go jednak zastanowienie.

Jedno nierozważne słowo zniweczyć mogło całą świetną przyszłość jego przyjaciela. Powstrzymał się więc, postanowiwszy zwierzyć się jedynie swojemu opiekunowi. Natychmiast po śniadaniu udał się na ulicę Assas. Jak wiemy, nie został w domu Edmunda.

Posłuszny danym rozkazom, służący oznajmił adwokatowi, iż pan jego wyszedł.

— Na jak długo? — zapytał Darier.

— Nie wiem tego.

— Powróci na obiad?

— Nic mi pan nie powiedział w tym względzie.

Zadziwiło to Jerzego, który znał regularność życia swojego opiekuna, nic jednak nie odpowiedziawszy, odszedł w milczeniu. Wieczorem, około dziewiątej, przybył powtórnie. Edmund Costel nie powrócił jeszcze. Zrozumiał wtedy młody adwokat, iż w tem się ukrywa jakaś tajemnica, którą artysta i przed nim nawet pragnął zachować.

— Skoro tylko pan Castel przybędzie— rzekł do służącego — powiedz mu iż w nader ważnym i pilnym interesie chcę się z nim widzieć natychmiast

Nieobecność Edmunda źle wpływa na niniejsze okoliczności. Jerzy rad byłby widzieć się z nim coprędzej i opowiedzieć mu o spotkaniu przemysłowca z Joanną.

d. c. n.



Kilku przechodniów zwolniło kroku, przysłuchując się rzmowie.

— Chciej pan być baczny — rzekł spólnik Verriera — możesz w tem niewłaściwem dla nas miejscu skandal wywołać. Widzę, że w chwili obecnej nie jesteś panem siebie.

— A pan masz za wiele zimnej krwi...

— Zimna krew jest siłą...

— Bezwątpienia... lecz zachowywanie jej w niektórych okolicznościach delikatnej natury przybiera nazwę podłości... Miałżebyś pan być padły?... Lękam się o to...

Desvignes wzruszył ramionami.

— Pan nie znasz mnie... — odrzekł — wszak sam to powiedziałeś przed godziną. skąd więc sąd możesz o mnie wydawać?

— Odgaduję pana...

— Jestżeś tego pewny?

— Posiadasz pan wielki majątek...

— Czy i to uważasz za winę z mej strony?

— Kocham Anielę...

— Pannę Verrierę... — powtórzył z naciskiem Arnold raz drugi.

Vandame, nie zważając na to, mówił dalej:

— Korzystając z ruiny ojca, kupujesz rękę córki... To nikczemne... hanjebne!

Były sekretarz Richeta zaczął tracić cierpliwość.

— Czy to już wszystko? — zapytał, usiłując utrzymać pozór spokojności.

— Nie! nie wszystko!.. — zawołał Vandame. — Kocham pannę Verriere i jestem przez nią kochany... Rozumiesz pan?

— Rozumiem... ale nie życzę sobie słuchać pańskich miłosnych zwierzeń i proszę o oszczędzenie mi na przyszłość takowych. Tak pan Verriere, jak i ja, nie potrzebujemy nikomu zdawać rachunku z naszych projektów i czynów. Pan kochasz pannę Verriere... cóż zatem? Panna Verriere pana kocha... cóż z tego? Dalej... pan Verriere chce mnie uczynić swym zięciem. No!.. przypuśćmy, że tak jest, czy sądzisz, że będę cię prosił na to o upoważnienie?

— Pan kochasz Anielę... i chcesz ją zaślubić...

— A gdyby tak było?

— Gdyby tak było... zabraniam panu ją kochać! Zabraniam ci myśleć o jej zaślubieniu... zabraniam ci nadal prowadzenia targu o jej rękę. ułożonego pomiędzy tobą a panem Verriere.

— A! pan mi tego zabrania?

— Tak!

— A jeślibym na ów pański zakaz nie zważał... cóżby nastąpiło?

— Co? wkrótce pan zobaczy...

— A więc upewniam pana, że nie zmienię moich zamiarów... i że zaślubię pannę Verriere, jeżeli jej ojcu podobać się to będzie.

— Tak? — zawołał Vandame, ogarnięty wściekłością — a zatem jesteś nędznikiem i jako takiego traktować mi cię wolno!

Tu podniósł rękę, aby uderzyć Arnilda w twarz rękawiczką.

Desvignes, powściągnąwszy chęć, jaka opanowała go ażeby rzucić się na przeciwnika i zdusić go w jednej chwili, podniósł rękę do twarzy i chwycił dłoń porucznika, ściągnąwszy ją jak w kleszczach żelaznych.

Kilku przechodniów zatrzymało się, tworząc kółko przy prwadzących zwadę.

— Uważam wymierzony mi przez pana policzek za otrzymany... — rzekł Arnold głucho. — Jutro... zabiję cię... Gdzie moi świadkowie mają się spotkać z twoimi?

— Jutro, o dziesiątej rano... w Vincennes... w kawiarni oficerów.

— Będę tam.

— Spodziewam się...

I rozepchnąwszy osoby, stojące na chodniku, Vandame oddalił się śpiesznie.

W chwili tej Arnold uczuł położoną rękę na swojem ramieniu. Ozwał się głos jakiś:

— Zdaje mi się, że pana poznaję, panie Desvignes... Jakto pan ma oznaczony pojedynek?

Mówiący był to ów Berthier, przedsiębiorca, od którego Arnold kupił dom przy ulicy Tivoli.

— Pan był tu — zapytał — widziałeś wszystko... słyszałeś?

— Tak.

— Azatem, kochany panie Berthier, pan nie odmówi mi pewnej przysługi...

— Uczynię wszystko z przyjemnością. O cóż chodzi?

— Zechciej mi pan służyć za świadka.

— Dobrze... robienie szpadą to rzecz dobrze mi znana. Zanim zostałem budowniczym, otrzymawszy spadek po moim stryju, byłem pułkowym dostawcą broni. poprowadzę zatem pańską sprawę po wojskowemu. Mam jednego z przyjaciół, który, jeżeli zechcesz, służyć ci może za drugiego świadka.

— Z wdzięcznością przyjmuję.

— Powód sprzeczki?

— Porucznik artylerji, Emil Vandame, kocha córkę bankiera Verriere, mojego spólnika.

— Dobrze.

— Ja kocham ją także... Jesteśmy rywalami... Zgadujesz pan resztę...

— Do kroć tysięcy... chce pana zgładzić... rzecz jasna!

— Ma się rozumieć...

— Jesteś obrażony... Masz prawo wyboru broni... Jaką więc wybierasz?

— Pistolet. Posiadam większą siłę i wprawę we władaniu nim, niż szpadą.

— Zatem pistolet. A warunki?

— Chcę, ażeby pojedynek był stanowczo rozstrzygający. Dwadzieścia kroków odległości, z prawem postąpienia pięciu kroków naprzód i strzału według woli. Los rozstrzygnie, któremu z przeciwników wolno będzie użyć własnej broni.

— Gdzie ma się odbyć pojedynek?

— Poza rogatką Belgijską... Zejście się w Quierain... Tam wyszukamy odpowiedniego miejsca.

— Kiedy nastąpi spotkanie?

— Jutro wieczorem. Na dwadzieścia minut przed północą. Wszak dobrze ułożone... nieprawdaż?

— W zupełności. Gdzież się zejdziemy po powrocie z Vincennes?

— Racz pan przyjść na śniadanie wraz z drugim świadkiem do Brebanta. Oczekiwać tam będę na pana od wpół do dwunastej.

— Dobrze. Do jutra zatem.

— Tak. Do widzenia!

Tu obaj rozeszli się.

Desvignes od kilku dni zamieszkiwał w swym domu przy ulicy Tivoli.

Idąc tam, myślał:

— Wiedziałem, że przed osiągnięciem celu napotkam przeszkody, jakie zwalczyć potrzeba mi będzie. Emil Vandame jest z nich pierwszą, a być może, najniebezpieczniejszą... Zgładzić go trzeba. Los mi widocznie sprzyja... a w potrzebie dopomogę tej szczęśliwej mej gwieździe.

d. c. n.

Z ZAWIERCIA

Sytuacja w fabryce TAZ

W polowie czerwca br. dyrekcja fabryki TAZ. zmuszona była wymówić wszystkim swym robotnikom 14 dni. których termin upłynął dnia 30 czerwca. — Wymówienie to dyrekcja motywowała brakiem bawełny.

Jednakże w ogłoszeniach tych zawarta była klauzula, że o ile bawełna nadejdzie, tedy fabryka nie zostanie unieruchomiona.

Dzięki wysiłkom dyrekcji, potrzebna do produkcji bawełna nadeszła w odpowiednim czasie, tak, że niezachodziła koniecznośś zamykania warsztatu pracy, który mimo trudnych warunków daje obecnie utrzymanie około 1000 robotnikom

To też po upływie terminu wypowiedzenia, już bez uprzedniego zawiadamiania robotnicy po dziś dzień pracę kontynuują. Ponieważ jednakże zachodzą pewne trudności w zdobyciu odpowiedniej ilości **bawełny,** przeto praca **w przędzalniach cienkich poczawszy od dnia 9 bm. prowadzona będzie na 3 dni w tygodniu, jednakże przy tej samej ilości zatrudnionych.**

Fabryka od pewnego już czasu czyni usilne starania o większy przydział bawełny i o ile starania jej uwieńczone będą pomyślnym rezultatem, to praca w przędzalniach zwiększonaby została do 4 dni w tygodniu.

Groziło również zamknięcie tkalni, na której pracuje około 100 osób, jednakże okazuje się, że konieczność ta obecnie na pewien czas zniknęła.

Narazie tkalnia również czynna będzie na 3 dni w tygodniu.

O ile zaś dyrekcji uda się otrzymać większe zamówienie, tedy w stosunku do ich wielkości i pilności powiększonaby była praca i na tkalni. W tej chwili stwierdzić trzeba, że groźba zamknięcia fabryki na najbliższy okres nie istnieje. co stanowiło największą troskę 1000 robotników.

Strajk, który się nie kończy...

14 dni temu, w miejscowej fabryce szkła, zatrudniającej ostatnio 470 robotników obojga płci. wybuchł strajk okupacyjny, do którego przystąpiła cała załoga fabryczna.

Nie od rzeczy będzie zadać sobie pytanie co się do tej pory zrobiło w sprawie likwidacji owego strajku.

Wcale niewiele, bo w ciągu 14 dni odbyło się aż 4 konferencje, a mianowicie: pierwsza w inspektoracie pracy z polecenia ministerstwa pracy. Udział w niej wzięli przedstawiciele związków zawodowych, a nie komitet strajkowy, takie bowiem było polecenie. Drugą konferencję już z komitetem strajkowym odbył dr. Szembek, w sprawie wygaszenia pieca.— Trzecia — to prywatna rozmowa komitetu strjakowego z b. dyrektorem tej fabryki posłem inż. Sowińskim, która odbyła się w jego prywatnem mieszkaniu. — Czwarta zrzędu konferencja odbyła się z generalnym dyrektorem fabryki dr. Martinim, która jednakże nie dała pożądanego rezultatu.

Jak z powyższego widać, żadna z tych konferencyj choćby w najmniejszym stopniu nie przyczyniła się do likwidacji strajku, a jednakże taka absyntencja w stosunku do strajkujących nie powinna dalej mieć miejsca.

Zachodzi tu konieczność interwencji władz państwowych, które powinny doprowadzić do pertraktacji strajkujących z dyrekcją fabryki, a które to pertraktacje powinny nosić charakter poważny i zmierzający do likdwidacji wspomnianego strajku okupacyjnego.

Piorun zabił wieśniaka

Onegdaj w godzinach wieczornych szalała nad powiatem zawierciańskim gwałtowna burza, połączona z silnemi wyładowanimi atmosferycznemi. Burza wyrządziła liczne szkody w sadach owocowych.

W Mrzygłódce, gminy Mrzygłód, piorun zabił wieśniaka, niejakiego Stanisława Hole.

Hola w czasie burzy siedział w domu przy otwartych drzwiach.

Piorun po zabiciu wieśniaka ulotnił się kominem, nie wyrządzając domostwu żadnej szkody.

ZE SPORTU

Podokręg gier sportowych w Zagłębiu

Kilkakrotnie poruszaliśmy konieczność zorganizowania w Zagłębiu podokręgu gier sportowych, gdyż ta gałęź sportu rozwinęła się na naszym terenie bardzo znacznie.

Ostatnio sprawa ta wkroczyła na realne tory.

Otóż p. Jeziorowski, który prowadzi sprawę organizacji podokręgu otrzymał pismo z PZPN. z Warszawy, o utworzeniu podokręgu, który podlegać ma śląskiemu okręgowi.

W związku z tem p. Jeziorowski udaje się w sobotę do Katowic, aby załatwić w śl. okręgu formalną stronę utworzenia podokręgu.

W najbliższym czasie zwołane zostanie walne zebranie przedstawicieli klubów, celem wyboru władz i rozpoczęcia pracy.

Organizatorom chodzi o pośpiech, aby drużyny zagłębiowskie wzięły udział w mistrzostwach okręgu.

Komisarz P. Z. P. N. obejmuje agendy w podokręgu

Komisarz PZPN. na podokręg piłkarski Zagłębia Dąbrowskiego p. Segno w najbliższym czasie obejmuje agendy.

Do pomocy komisarzowi PZPN mianował pp.: Nieszporka i Oleksiaka. Trzeciego kandydata zaproponować ma PZPN oraz do zatwierdzenia komisarz Segno.

DZIAŁ URZĘDOWY

Komunikat komisarza podokręgu Nr. 1.

1. Niniejszem komunikuję klubom piłkarskim podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego, że z dniem 8 bm. mianowany zostałem przez PZPN. komisarzem podokręgu i z dniem tym objąłem urzędowanie. W sprawach dotyczących podokręgu zwracać się należy w poniedziałki i wtorki telefonicznie: Sosnowiec nr. 35 lub 53 albo też osobiście w gmachu towarzystwa „Saturn“ w godz. między 7—8 wieczorem. W piątki w lokalu podokręgu w Będzinie od godz. 7 do 9-ej wieczorem.

2. Zarząd podokręgu i komisja rewizyjna proszone są o złożenie agend i dokumentów w dniu 10 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu podokręgu.

3. Odkłada się zawody o wejście do A klasy, wyznaczone na dzień 12 bm. pomiędzy KSM. (Niwka) — Cynkownią (Będzin), do czasu rozpatrzenia zażalenia T. S. Sosnowiec.

Komisarz Podokręgu Zagł. Dąbr.
(—) HENRYK SEGNO.

Będzin, dnia 9 lipca 1936 r.

Niepotrzebne puharki przekute na armaty i samoloty

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych oraz Państwowy Urząd W. F. i P. W. wydały we wtorek zarządzenia odnośnie uchwały sportu polskiego w sprawie przekazania wszystkich kwot, przeznaczonych na nagrody sportowe na Fundusz Obrony Narodowej.

Uchwała ta powzięta została w dniu hołdu sportu polskiego z okazji 10-lecia sprawowania urzędu przez P. Prezydenta R. P. 3-go czerwca br.

W rozporządzeniach obecnych zarząd Z. Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały w ciągu roku zaś Państwowy Urząd W. F. rozciąga to także na organizacje niezrzeszone, zalecając przyłączenie się do tej uchwały wszystkich organizacyj wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, urządzających zawody o charakterze sportowym i z nagrodami.

PUWF. podaje nadto, że okres przekazywania pieniędzy z kwot, przeznaczonych na nagrody na Fundusz Obrony Narodowej trwać będzie do 3-go czerwca 1937 roku.

Zamiast nagród zawodnicy otrzymywać będą dyplomy honorowe, na których zaznaczone będzie, że kwota za nagrodę w danej wysokości przekazana została na Fundusz Obrony Narodowej.

Jednocześnie PUWF. zaleca, by ofiarodawcy nagród byli o powyższem poinformowani i każdorazowo przekazywali kwoty przeznaczone na nagrody w gotówce organizatorom, którzy po zakupieniu dyplomów, przekazywaliby resztę sumy na Fundusz Obrony Narodowej.

PUWF. zaleca także przy podawaniu sprawozdań z zawodów, żeby zamieszczano sumę, przelaną na Fundusz Obrony Narodowej.

Polska ekspedycja olimpijska
przed wyjazdem do Berlina

Polski komitet olimpijski opracował na ostatniem posiedzeniu szczegóły zbliżającego się wyjazdu do Berlina.

Zdecydowano, że wszyscy reprezentanci Polski wyjadą w jednej grupie w dn. 28 bm. pociągiem wieczornym. Polska ekspedycja będzie powitana w Berlinie na dworcu przez dr. Lewalda, poczem zostanie podjęta „lampką wina" na ratuszu berlińskim. Prezes P.K. Ol. płk. Glabisz wyjedzie do Berlina wcześniej i powita polską drużynę na granicy w Zbąszyniu.

Na posiedzeniu P. K. Ol. obecny był delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, minister I. Matuszewski, z którym omówiono sprawy kongresu Olimpijskiego mającego się odbyć podczas Olimpjady.

Na zebraniu zapadła uchwała, mocą której zrezygnowano z wysłania na Olimpjadę Gierutty (do dziesięcioboju). Zaliczono natomiast do grupy wyjeżdżających — Pławczyka, który w ostatnią sobotę i niedzielę zdał egzamin podczas mistrzostw Polski w dziesięcioboju. Zrezygnowano definitywnie z wysłania osady składaka, co zaś do kajaka sztywnego (Bazaniuk — Kozłowski) postanowiono zasięgnąć opinji mjr. Sekundy. Sprawa startu sztafety rozpatrywana nie była. Sztafeta 4×400 weźmie udział w Olimpjadzie jeżeli zda egzamin na spawdzających zawodach (15 b. m. w CIWFie)

Wobec tego, że P.K. Ol. został zawiadomiony, iż w wiosce olimpijskiej przydzielono nam na kwatery tylko 110 miejsc postanowiono zakwaterować strzelców w Wannsee, żeglarzy w Kilonji, a wioślarzy (i ew. kajakowców) w Grunau.

Sędziami na Olimpjadzie ze strony polskiej będą. pkt. Misiński (lekkoatletyka) mjr. Antoniewicz (jeździectwo), dr. Papee (szermierka), p. Bojańczyk (wioślarstwo) p. Gałuszka (zapasy). Możliwe jest pozatem, że polacy będą sędziami w działów sportu zostali mianowani pp.: innych działach sportu.

Kierownkami drużyn poszczególnych ppłk. Żołędziowski (piłka nożna), Slachciak (lekkoatletyka), Długoszowski (wioślarstwo), Cynka (boks), dr. Papee (szermierka), mjr. Galinowski (strzelanie) i Gołaszewska (gimnastyka). Brak jeszcze nazwisk kierowników: w jeździectwie (mianuje M. S. Wojsk.), zapasach, kolarstwie (prawdopodobnie p. Radwański), koszykówce i kajakach (prawdopodobnie mjr. Sekunda).

Na zebraniu dokonano prezentacji kostjumu polskch reprezentantów. „Modelem" był maratończyk Fiałka

Pozatem podano do wiadomości, że wszystkie działy sportu, które będą reprezentowane na Olimpjadzie, zorganizowały obozy phzedolimpijskie. W Warszawie odbywają się obozy: strzelców, piłkarzy gimnastyczek, bokserów, lekkoatletów i koszykarzy. W Katowicach mają obóz zapaśnicy, w Grudziądzu — jeźdźcy w Pucku — żeglarze, w Kruszwicy — wioślarze. Kolarze zaczną obóz w przyszłym tygodniu w CIWF, na Bielanach.

W bieżącym tygodniu P.K.Ol. zbierze od poszczególnych zawodników dokumenty potrzebne do uzyskania paszportów. Pozatem P.K.Ol. opracuje szczegółowy plan działalności na ostatni okres przygotowań i pobyt w Berlinie. Opracowany zostanie m. in. plan pracy referatu prasowego odnośnie kontaktu między komitetem i zawodnikami a dziennikarzami sportowymi.

Sprawa zgłoszeń imiennych na Olimpjadę załatwiona będzie w przyszłym tygodniu. Według przepisów listy zgłoszeń imienne winny być przesłane do Berlina między 18 a 28 lipca (w zależności od rodzaju sportu).

Wesoły Kącik

POCIECHA.

Pewien śpiewak skarży się przed przyjacielem na krytyka, który źle o nim napisał.

— Nic sobie z tego nie rób — uspokaja go kolega. — Przecież to jest zupełny ignorant, on powtarza tylko to, co inni mówią.

PRZYJACIELSKA RADA.

— Uj, Affenkraut, ta moja żona chce mnie zrujnować; co tydzień kupuje nowe rękawiczki—co ja mam zrobić?

— Nu, bardzo proszę, kup jej pierścionek z brylantem...

GDYBY...

Pan Hieronim wyjechał na urlop do Ciechocinka. Pewnego dnia wchodzi do jakiegoś pensjonatu i każe sobie podać obiad. Przy rybie pan Hieronim zwraca się do gospodyni:

— Jestem tu już od dwuch tygodni i bardzo żałuję, że dziś dopiero wpadłem do pani na obiad...

— Rzeczywiście!... — uśmiecha się zadowolona gospodyni.

— Tak... Bo gdybym tu wpadł przed dwoma tygodniami, może ta ryba byłaby świeża...

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski